

dzie daleki od rewolucyjnej drogi francuskiej, ale prusko-austriacka go nie zadowala.

Trafne natomiast jest rozwiązanie zagadnień „społeczeństwa, państwa, prawa“, oraz systemu norm prawnych (części VIII i X). Jedynym niedociągnięciem, jest przedzielenie tych dwóch części IX częścią (*Ustroje państwowe*), która powinna by się znaleźć po części X, skoro w systemie Kołłątaja państwo jest czymś wtórnym w stosunku do prawa. Analiza „wiecznego prawa“ (część X) powinna zgodnie z tym systemem wyprzedzić analizę „czasowo ograniczonego państwa“. Same zagadnienia natomiast postawione są tutaj trafnie. Autor doskonale wykazał związek nauki o „wiecznym prawie“ z burżuazyjną koncepcją prymatu praw cywilnych oraz wpływający z tego prymatu związek praw cywilnych z prawem natury, służebny w stosunku do nich charakter państwa i prawa politycznego. Trafna jest również charakterystyka odpowiadającego konkretnym polskim potrzebom państwa jako „monarchii feudalno-konstytucyjnej“, zwłaszcza jeśli się pamięta o zdaniu, iż monarchia ta (choć „feudalno-“) „stwarzała jednolite podstawy prawno-ustrojowe dla bytu konsolidującego się narodu burżuazyjnego“. Wątpliwości nasuwa twierdzenie (za St. Ehrlichem), iż monarchia ta pojawia się w krajach, „gdzie burżuazja jest zbyt słaba, aby całkowicie usunąć system feudalny“. Na terenie polskim przynajmniej nie można pominąć aktywnej roli średniej szlachty w tworzeniu tej formy państwa oraz jej konfliktu z magnaterią, trzeba zdanie uzupełnić słowami: „Średnia szlachta jest za słaba, by sama usunąć władzę magnacką, a równocześnie sama przekształca się ewolucyjnie w kapitalistycznych przedsiębiorców rolnych“, bo wszystkie te przyczyny łącznie rodzą monarchię feudalno-konstytucyjną (czy może lepiej „feudalno-burżuazyjną“ — konstytucja nie mówi nic o treści tej monarchii, a jedynie jest formą wzajemnej gwarancji pozycji politycznych szlachecko-feudalnych i burżuazyjnych sojuszników).

W końcowym ustępie, dającym ogólną charakterystykę Kołłątaja na tle epoki, uznaje dr Opałek jego „wyższe uogólnienia przekraczające zakres państwa i prawa“ za „szczytowe osiągnięcie myśli naszego Oświecenia“ (str. 256). Pod tym nieco emfaticznym (jak zresztą niejednokrotnie w pracy) określeniem kryje się zapewne twierdzenie, że także sposób rozwiązywania przez Kołłątaja zagadnień ogólnofilozoficznych, gnoseologicznych, każe go scharakteryzować jako czołowego myśliciela epoki. Stwierdzenie słuszne i w pracy częściowo udowodnione, tylko częściowo dlatego, że pewnym jej brakiem jest bardzo niepełne przeprowadzenie porównania poglądów Kołłątaja z poglądami współczesnych mu polskich myślicieli. Natomiast wydobycie treści teoretycznych poglądów Kołłątaja na państwo i prawo, ich trafne powiązanie z ówczesną polską bazą oraz z klasowym stanowiskiem Kołłątaja, to trwały wkład pracy doc. Opałka w dorobek nauki polskiej.

KONSTANTY GRZYBOWSKI (Kraków)

DR VANĚČEK VÁCLAV, Prvních tisíclet. Předstátní společenská organisace a vznik státu u českých Slovano. Praha 1949, s. 162+2 nlb.

Praca omawiana jest w pewnym stopniu kontynuacją i uzupełnieniem badań, na podstawie których prof. Wacław Vaněček opublikował swoje *Počátky práva a státu v Československu*, o których mieliśmy sposobność na

tym miejscu wypowiedzieć parę uwag, podnosząc w szczególności szerokość horyzontów i samodzielność myśli badawczej autora¹.

Obecna praca składa się z pięciu rozdziałów, z których pierwszy przedstawia rozwój społeczeństwa czeskiego od rodu do „gmin grodowych“ (*hradová obec*), drugi zaś omawia stosunki okresu plemiennie-szczepowo-książęcego². W rozdziale trzecim zostało skreślone powstanie państwa czeskiego, w czwartym zaś znalazły się uwagi o drużynach książęcych. W rozdziale ostatnim omówiono zagadnienia związane z państwem Przemyślidów.

Niektóre z wymienionych rozdziałów były już wcześniej udostępnione bądź w formie odczytu (rozd. 3), bądź też w druku (np. rozdz. 4 został wydrukowany w tłumaczeniu francuskim w II tomie „Czasopisma Prawno-Hist.“, s. 427—447).

W rozdziale pierwszym śledzi autor rozwój stosunków ustrojowych od najwcześniejszej organizacji, tj. rodowej, po dobę powstania „gmin grodowych“, zaznaczając, że w czeskiej nauce nie ma w zasadzie wątpliwości co do roli rodu jako najwcześniejszej organizacji społeczeństwa³. Ród był wspólnotą opartą na pokrewieństwie i nie należy przedstawiać go sobie jako „mechanicznego“ zespolenia kilku (pokrewnych) rodzin, gdyż był on wcześniejszy aniżeli rodzina. Dalej interesuje autora pytanie, do jakiego czasu utrzymał się u Czechów ten „czysty“ ustrój rodowy, tzn. taki, w którym nie występowałyby jeszcze w poważniejszych rozmiarach ani rodziny, ani inne jakieś wyższe formy ustrojowe. Wydaje się sprawą jasną, że w czasie przenikania słowiańskich przodków na terytorium czeskie był on dominującą formą, chociaż możliwe jest występowanie już w tej dobie pewnych zjednoczeń rodowych, zwanych pospolicie plemionami (*plémě*). Tym plemionom przeciwstawia autor późniejsze twory, oparte już na zasadzie terytorialnej, które jednak w literaturze bywają również tą nazwą określane. W każdym razie trzeba przyjąć, że już w V—VI w. stosunki ustrojowe uległy takiemu rozwojowi, że nie istnieje tu już czysty ustrój rodowy.

Na skutek rozpadu dawnej organizacji rodowej dochodzi do powstania zwyczajnej rodziny (s. 17), która stała się podstawową jednostką społeczną. Obok dawnego łączenia się rodów w plemiona (na zasadzie pokrewieństwa) występuje teraz sposób łączenia się na podstawie terytorialnej, która z czasem uzyskuje nawet przewagę. Podział pracy staje się główną przyczyną podziału społecznego.

Jeżeli chodzi o osadnictwo, to zdaniem autora, dla starszej doby typowa jest wieś (*ves*), zaludniona przez ród lub kilka rodów; dla tej doby osadnictwo jednodworcze (*samoty*) nie da się pomyśleć. Rozpad rodów pociąga też za sobą rozpad dawnej rodowej wspólnoty majątkowej.

Możliwe jest, że także dość wcześnie nabywa znaczenia wyższa jednostka terytorialna, mianowicie „gmina grodowa“ (*hradová obec*), o której coraz wię-

¹ Vide „Czasop. Prawno-Hist.“, t. I, s. 183 i nn.

² Autor zaznacza tu (s. 35 i nn.) trudność dobrania odpowiednich terminów, gdyż także i wyraz *kmen* nie ma w naukowym języku czeskim ściślej ustalonego znaczenia. Tłumaczymy go przez słowo „szczep“, zdając sobie jednak sprawę z pewnej nieścisłości, jaka tu również ma miejsce.

³ U nas ostatnio na ten temat zob. J. Bardach, *Uwagi o „rodowym“ ustroju społeczeństwa i prawie bliźszości w Polsce średniowiecznej*, „Czasop. Prawno-Hist.“, t. IV, s. 407 i nn.

cej danych przynosi nam archeologia⁴. Zarówno dane tej nauki jak i filologii wskazują na gród jako na centralny punkt organizacji społecznej, w czasie gdy doszło do połączenia się zasady rodowej z zasadą terytorialną. Ten okres organizacji grodowej wynosiły u Czechów — według nowszych poglądów — około 1500—2000 lat, sięgając po koniec pierwszego tysiąclecia naszej ery.

Nawiązując do poglądów J. Filipa autor zaznacza, że grody te — których pozostałościami są dzisiejsze „grodziska“ (*hradiště*) — były stale zaludnione, niektóre miały charakter obronny, a część ich była ośrodkami zarządu państwowego (administracyjnego). Stąd Böhm nie waha się nazywać grodów łużyckich miastami, a Filip na tej podstawie przyjmuje istnienie dwu warstw już u ludności łużyckiej, gdyż tych mieszkańców grodów musiała żywić rolnicza ludność okolicznych wsi (s. 20). Filologia wskazuje nam na bardzo daleką przeszłość grodów, a niektórzy (Dierżawin)⁵ dopatrują się ich już w epoce przedindoeuropejskiej.

Autor stawia sobie dalej pytanie, jaką rolę grał gród w dobie koło połowy I tysiąclecia naszej ery, tj. kiedy zaczyna się historia Słowian Zachodnich. Dierżawin, który nie znał jeszcze wyników nowszych badań archeologicznych w Czechach i w Polsce, domyślał się jednak, że w tym czasie musiała istnieć jakaś organizacja pośrednia między zwykłymi osadami a wyższą organizacją plemiennie-książęcą, i to miejsce wyznaczał organizacji grodowej, opartej o zasadę terytorialnorodową, z grodem jako punktem centralnym i ze starostą-księciem na czele. Gród ten grał już ważną rolę w dobie starego terytorialnorodowego społeczeństwa jako ośrodek administracyjny, gospodarczy i wojskowy. L. Niederle nazywał te pośrednie twory nazwą „pagi“, Z. Wojciechowski „grodami“, autor jednak woli nazwać go „gminą grodową“, ażeby w ten sposób podkreślić związek między samym grodem i przynależną doń okoliczną ludnością (s. 22), chociaż zgadza się z K. Tymienieckim, że trudno przypuścić istnienie jakiejś takiej epoki, w której cała ludność skupiała się w grodach. Na terytorium polskim występują na terenie tych „gmin grodowych“ mniejsze terytorialne związki wsi, tzw. opola, które nie mają odpowiednika na terenach czeskich, gdyż czeska „osada“ oznaczała, zdaniem autora, chyba zawsze tylko pojedyncze osiedle.

Dawniejsi badacze, a nawet jeszcze Dierżawin i Nejedlý nie widzieli żadnego związku społecznego grodów z otaczającą je okolicą; toteż nie umieli zużytkować tak ważnego źródła, jakim jest tzw. Geograf Bawarski, którego wiadomości znajdują potwierdzenie w nowszych badaniach archeologicznych. Co prawda zachodzi tu taka komplikacja, że stosunki, o których informuje Geograf, odnoszą się do czasów późniejszych, karolińskich, kiedy u Zachodnich Słowian powstały już wyższe formy organizacji w postaci księstw plemiennych. Źródło to, jak wiadomo, mówi o *civitates*, w których autor dopatruje się takich właśnie „gmin grodowych“, których ilość ma decydować o sile i wielkości danego plemienia-księstwa. W każdym razie trzeba przyjąć, że te *civitates*:
1) wzięte są z ówczesnych rzeczywistych stosunków społecznych Słowian,

⁴ Trudno jest ściślej ustalić, jakim znanym z literatury przedmiotu formom ustrojowym odpowiada owa „gmina grodowa“. U nas można by ją zestawiać raczej z dawniejszą plemienną organizacją grodową niż z opolem (zob. Z. Wojciechowski, *Państwo polskie w średniowieczu*, wyd. 2, s. 4, 10). Na Rusi można by szukać pewnej analogii z „werwią“ (zob. np. B. D. Griekow, *Krestjanie na Rusi do poł. XVII w.*, Moskwa—Leningrad 1946, s. 70 i nn.).

⁵ N. S. Dierżawin, *Slawianie w drewnosti*, Moskwa 1946.

że 2) oznaczają charakterystyczne dla Słowian instytucje społeczne, że 3) za łacińskim *civitas* kryje się słowiańskie słowo gród i że 4) tak nazwane instytucje (*civitates*) są dawnym już urządzeniem rozpowszechnionym u Słowian Zachodnich.

Wracając do rodu autor przyjmuje jego liczebność na ok. 60—100 osób, skutkiem czego „plemie” (w ściślejszym tego słowa znaczeniu, tj. taki związek rodów, w którym istnieje jeszcze świadomość wspólnego pochodzenia) mogłoby liczyć około 500 członków. Gdyby więc przyjąć, że w takiej „gminie grodowej” (*civitas*) było 10—20 takich „plemion”, to liczebność jej można by oznaczyć na 1000—2000 głów. Te cyfry wytrzymują dobrze porównanie z danymi Geografa Bawarskiego o liczebności poszczególnych plemion-księstw (państw). W tym pierwotniejszym okresie gminy te miały na swym czele rodziny „naczelnickie”, tj. takie, których naczelnicy (starostowie a może kmiecie?) byli zarazem naczelnikami całej gminy. Starcy-kmiecie zajmowali w rodzie przodujące miejsce. Wyras kmieć (*kmet*), który według nowszych badań jest ogólnosłowiański, ma — zdaniem autora — etymologię pokrewną słowu *kmen* = „plemie” w ściślejszym tego słowa znaczeniu (zob. wyżej). Kiedy rody się rozpadły, termin kmieć przeszedł na „głowy” pojedynczych rodzin, względnie stał się określeniem przedniejszych osób (np. asesorów sądowych).

Właściwym naczelnikiem rodu, względnie związku rodów (zob. wyżej), tj. starostą był z reguły dziad (co potwierdzają terminy: dziedzina, dziedzice). Kiedy ustrój rodowy się rozpadał, zyskiwał na znaczeniu „głowa” rodzinnego domu, dworu, gospodarstwa, tzw. gospodarz (*hospodář*). Kto siedzi w odrębnym gospodarstwie, jest *sedlákem* = wieśniakiem, w przeciwstawieniu do mieszkańców grodu. Naczelnicy „gmin grodowych” byli zwani władkami, a zapewne też panami. Tu autor oświadcza się raczej za rodzimym pochodzeniem tego słowa, które po wytworzeniu się ustroju państwowego zostało częściowo wyparte z użycia przez nową terminologię (przynajmniej w Czechach i w Polsce).

Skutkiem znacznego rozszerzenia się na całą Słowiańszczyznę Zachodnią instytucji „gmin grodowych” mogły w szczegółach jej ustroju zachodzić niekiedy pewne odrębności, np. naczelnicy tych gmin mogli być wybierani lub też mogło ich całkiem nie być, a w takim razie władzę sprawowała „rada starszych”.

W każdym razie gminy te były także jednostkami gospodarczymi, woj-skowymi, a najprawdopodobniej i kultowymi (wspólne cmentarze?). W szczególności do takich gmin należały nieuprawne części ziemi, jak lasy i pastwiska, skutkiem czego odpowiadają one w marksistowskiej terminologii „wyższym markowym (gminnym) społecznościom” opartym na zasadzie terytorialnej. Jednakże gmina taka nie jest jeszcze państwem, chociaż trzeba przyjąć, że już na tym stopniu powstają w zarodku niektóre późniejsze „publiczno-prawne” funkcje.

Dalsze uwagi tego rozdziału poświęcił autor zagadnieniu „żupy” i twierdzi, że termin ten był niewątpliwie od dość dawna używany (zwłaszcza w południowych Morawach), w pewnych okolicach nawet w związku z tymi „grodowymi gminami”, za czym przemawia też dotychczasowa literatura. Te to „gminy” tworzyły zapewne podkład dla organizacji państwa Samona, które wnet się rozpadło, gdyż podkład ten nie był jeszcze dostatecznie wykształconą podbudową dla takiego państwa.

W końcu rozpatruje autor interesujące zagadnienie, jaki wpływ na tego rodzaju społeczną organizację Czechów wywierało podporządkowanie ich pod obce panowanie, włączenie w ramy jakiegoś obcego państwa. W grę wchodziłyby tu najpierw jakieś państwa celtyckie czy germańskie, następnie panowanie Awarów, a w końcu Franków i Niemców, w szczególności w odniesieniu do terytoriów położonych na południowy zachód od Czech. W takim razie ulegała zapewne likwidacji wyższa organizacja „gmin grodowych“, niszczone grody, usuwano dotychczasową władzę starostów-żupanów, zabierano na rzecz zdobywcy wspólną ziemię i wprowadzano daniny (w naturze), pozostawiając jednak ludność w jej masie na dotychczasowych miejscach i przy jej prywatnych majątnościach oraz wprowadzając nowe urzędy, niejednokrotnie pod starymi nazwami. Wszystko to przyczyniało się niewątpliwie do rozkładu dotychczasowej organizacji rodowej i stanowi klucz do zrozumienia różnych wzmianek źródłowych o tych Słowianach, którzy na przestrzeni między VI a X stuleciem nie żyli we własnym przedpaństwowym ustroju. Dla ilustracji powołuje autor dokument z r. 777, dotyczący stosunków w Bawarii (s. 32 i nn.).

Zatrzymaliśmy się nieco dłużej nad tym rozdziałem, gdyż przynosi on — jak widzieliśmy — wiele interesujących spostrzeżeń co do stosunków tego okresu, który wypełniał prawdopodobnie znaczny szmat czasu w rozwoju ludów słowiańskich.

Drugi rozdział tej pracy traktuje o plemionach-szczepach-księstwach jako już o związkach czysto terytorialnych, wyprzedzających bezpośrednio powstanie państw. Istnienie tej formy ustrojowej nie było na ogół kwestionowane, powstawały tylko trudności co do terminologii. Termin *plěmē* (plemie) ma tę niedogodność, że wskazuje dość silnie na jakieś pokrewieństwo, które na tym stopniu rozwoju odgrywa już tylko bardzo skromną rolę. Wyraz *kmen* (szczep?) jest mało odpowiedni z tego względu, że jego znaczenie jest najpierw zbyt obszerne, a ponadto wyraża ono pewną cechę stałości, której plemiona te nie wykazują. Także określenie *knižetstvi* (księstwo) jest nieodpowiednie chociażby z tego względu, że nie wszystkie twory społeczne tego rodzaju miały ustrój książęcy i książąt. Autor poprzestaje więc tutaj na takim złożonym określeniu: (*plěmena-kmeny-knižetstvi*), które w dalszym ciągu będziemy krótko nazywali terminem „plemie“.

Za takie tedy plemię uważa autor — opierając się na nowszych danych archeologii, głównie polskiej — związek „gmin grodowych“ na podstawie geograficznej i gospodarczej; inne momenty, jak wspólnota etniczna, językowa, obyczajowa, kultowa nie mają większego znaczenia. Toteż w błędzie byli ci autorzy, którzy w politycznym rozdrobnieniu Czech w ciągu VIII—X stulecia dopatrywali się jakichś podstaw etnicznych; podstawą bowiem były stosunki geograficzno-gospodarcze i wyrosłe na nich odrębne organizacje, głównie o charakterze wojskowo-politycznym. Chociaż w literaturze przeważał dotychczas inny pogląd, to jednak autor nie sądzi, by twory te zasługiwały na nazwę państwa. Mogły one mieć ustrój bądź republikański, bądź „monarchiczny“. W późniejszym czasie dały one w Czechach początek państwu Mojmira i Przemysłowców.

Jeżeli chodzi o liczbę plemion w Czechach, to autor uważa cyfrę podaną przez Balzera na 14—15 za zbyt wysoką i uważa, że można przyjąć najwyżej równoczesne istnienie 10 tych jednostek (s. 39 i nn.). Tu może pomóc Geograf Bawarski, który to zabytek źródłowy nie został dotychczas przez historiografię dostatecznie wyzyskany, oraz inne źródła, dotyczące tere-

nów ciągnących się od Łaby przez północno-wschodnią Bawarię i Austrię aż po Adriatyk, a w czasie między VII—IX stuleciem zamieszkałych przez plemiona słowiańskie, występujące prawdopodobnie — niekiedy przynajmniej — pod nazwą *Beheimare* (Geograf Baw.). Tak więc terytorium to nie pokrywa się z terytorium dzisiejszych Czech, a odpowiada raczej temu *Bojohemum*, które wskazują nowsze dane prehistorii, jako składające się z południowo-zachodniej części dzisiejszego terytorium czeskiego, z północno-wschodniej części późniejszej Bawarii i północnej Austrii (północno-wschodnia część Czech zatem do niego nie należała). Dopiero od końca IX stulecia terminy: *Bohemia*, *Bohemani* itp. oznaczają całe Czechy (za czym przemawiają dane źródłowe). W tym świetle też należy rozumieć wzmiankę Geografa Baw. o XV *civitates* u *Beheimare* (która to cyfra dziwnie przypomina owych 14 książąt czeskich, którzy w r. 945 przyjęli chrzest w Bawarii). Tak więc nazwy Bawarii i Czech przesunęły się z biegiem czasu na północny wschód. Podobnie było z Morawami (s. 50). O północno-wschodnich Czechach wspomina Geograf Baw. na innym miejscu, gdzie mówi o *Fraganeo(rum)civitates XL*, co autor rozumie jako wzmiankę o księstwie (plemieniu) praskim (*Praganeorum*). Geograf nie użył nazwy Czesi (*Čechové*), gdyż w tym czasie nazwą tą byli oznaczani tylko członkowie druzyny Przemyślidów. Dopiero w miarę jak Przemyślidzi jednocyli pod swą władzą inne sąsiednie plemiona, także i ta nazwa obejmowała ten szerszy teren, na który rozciągała się stopniowo nazwa *Bohemia* w nowym znaczeniu (s. 53).

Następne uwagi poświęca autor rozbiorowi tych dalszych wzmianek z Geografa Bawarskiego, które dotyczą według wszelkiego prawdopodobieństwa plemion siedzących na terytorium czeskim, jak Stadice i inne. Autor wykazuje niezwykłą pomysłowość w zakresie filologii przy wynajdywaniu związku różnych nazw tego zabytku ze znanymi skądinąd wzmiankami o różnych ugrupowaniach plemiennych na ziemiach czeskich (Chorwaci, Serbowie, Dudleby). Sądzymy, że uwagi autora dotyczące Geografii Bawarskiego i dotychczasowych badań nad nim zasługują na osobne podkreślenie.

Przechodząc do Moraw autor przyjmuje dwukrotną wzmiankę Geografa o tej ziemi: raz z jedenastu „gminami grodowymi“, drugi raz z 30 gminami. Okoliczność tę tłumaczy się w ten sposób, że dane tego zabytku dotyczą doby wcześniejszej (przed utworzeniem państwa wielkomorawskiego), kiedy Morawy nie były jeszcze zjednoczone, analogicznie jak Czechy, co się przejawia w polskiej nazwie tej ziemi (liczba mnoga: Morawy).

W końcowych uwagach zajął się autor znanym opisem granic biskupstwa praskiego z r. 1086 i przytacza opinię uczonych polskich, którzy dopatrują się w tym opisie stosunków z drugiej połowy IX w. (granice archidiecezji Metodego). Autor sądzi, że przy opisie z r. 1086 granice na zachodzie uzgodniono ze stanem współczesnym, natomiast wschodnie pozostały bez zmiany, tj. dawniejsze. W każdym razie dokument ten przenosi nas już w czasy późniejsze, w których stosunki uległy zasadniczej zmianie, gdyż w miejsce dawnych „gmin grodowych“ i drobnych plemion mamy już wielkie księstwa-państwa. Przemiana ta dokonała się na Morawach koło połowy IX w., a w Czechach nieco później.

Trzeci rozdział nosi tytuł *Powstanie państwa*. Trudno zgodzić się — zdaniem autora — z dawniejszym poglądem, że przyczyną powstania państw u Słowian Zachodnich był strach przed niebezpieczeństwem z Zachodu. Doszło do tego powstania na skutek rozwoju wewnętrznych stosunków (s. 63 i nn.).

Dawne poglądy prowadziły do całkiem niehistorycznego ujęcia sprawy: państwo miało powstać wcześniej niż podział klasowy społeczeństwa. W rzeczywistości było odwrotnie. Na przestrzeni między VI a IX w. n. e. dokonał się rozpad dawnego ustroju rodowego, a społeczeństwo rozdzieliło się na grupy, w których obok niewolników (*otroctví, rabství, nevolnictví*) da się też stwierdzić występowanie znacznych różnic majątkowych wśród ludności wolnej. Zresztą stan rzeczy, jaki da się stwierdzić dla w. X—XI, każe przyjąć, że już we wcześniejszej dobie musiały tu istnieć urządzenia o charakterze „państwowym“.

Ani władza naczelnika rodu czy rodziny, ani też naczelników tych związków rodowo-terytorialnych, jakimi były „gminy grodowe“, nie była władzą o charakterze państwowym. Taki charakter mogła przybrać w pewnych okolicznościach władza, jaką mieli naczelnicy plemion-księstw. Autor idąc za Engelsem uważa za władzę państwową dopiero tę, „która jest oddzieloną od masy narodu“. Źródło jej tkwi w dowództwie wojennym; potrzeba wojenna była też przyczyną, która pierwotnie łączyła w jedną całość owe „gminy grodowe“. Wojny te miały charakter raczej grabieżczy niż obronny. Autor zgadza się z Dzierżawinem, który przyjmuje już dla VI w. istnienie u Słowian ustroju nazwanego przez Engelsa „demokracją wojenną“ (s. 66). (Jak widzimy, to stanowisko autora nie całkiem da się pogodzić z tym, co wyżej czytaliśmy o stosunkach w tym czasie, tj. w VI stuleciu). Wojna jest więc czynnikiem, który przyczynia się do dalszego rozkładu ustroju rodowego, a także do wytworzenia się podziału pracy. Zjawia się funkcja wojskowego wodza-wojewody, niekonięcznie związana z naczelnictwem rodowym. W nowych warunkach główna masa słowiańskiego ludu dostaje się pod władzę warstwy panującej, mającej już za sobą władzę o charakterze państwowym (s. 67). Władza ta na zewnątrz jest w ręku księcia-kniazia, który zastąpił dawnego wojewodę, a opiera się o drużynę składającą się z konnego oddziału wojskowego, utrzymywanego przez księcia.

Stosunki gospodarcze są w tym czasie dość rozwinięte. Obok rolnictwa i hodowli bydła da się wykazać istnienie szeregu rzemiosł i przemysłów. Jeżeli autor z rezerwą odnosi się do spostrzeżeń J. Kostrzewskiego, który już dla początków prasnawskiej kultury przyjmuje istnienie dość wykształconego różnicowania zawodowego i społecznego, to nie ma żadnych wątpliwości, że różnicowanie takie występuje w VI—IX w. n. e. W szczególności przyjmuje też istnienie niewolników (*ostroci, nevolnici*), na co przytacza kilka przykładów źródłowych z czasu przed X w., słusznie przestrzegając najpierw przed dosłownym przekładem łacińskich terminów: *mancipium, servus* itd., które nie mogą trafnie oddawać miejscowych stosunków, a ponadto przed przenoszeniem w te stosunki pojęć o starożytnym niewolnictwie, np. rzymskim.

Jednakże uznaje za anachronizm domysł (Pekařa), że już przed X w. była stosowana niewola za karę. W każdym razie w okresie tym dadzą się stwierdzić przeciwieństwa socjalne, które coraz się pogłębiają, jednakże niewolnictwo nie dochodzi tu do takiego znaczenia, by można było mówić o istnieniu „formacji niewolniczej“. Nie sądzi też autor, by samo przeciwieństwo między wolnymi i niewolnymi spowodowało powstanie władzy państwowej; tu współdziałały — w toku dalszej ewolucji — także inne przeciwieństwa (biedni a bogaci, wojowie a rolnicy i rzemieślnicy itd.). Już bowiem od VII w. powstają wielkie gospodarstwa i dwory, gospodarujące przy pomocy różnych zależnych (niewolnych) elementów, do powstania których mogła się przyczynić organi-

zacja „gmin grodowych“ (s. 75). Rodziny i rody naczelników tych gmin czy plemion-księstw nie tylko łatwiej zdobywały większe posiadłości, ale także mogły częściowo korzystać z pracy ludności zależnej, która to praca pierwotnie służyła tylko dobru społecznemu (budowa i naprawa grodów, dróg itp.). Władza tych naczelników przeradzała się powoli we władztwo gruntowe, będące w późniejszej dobie podstawą ustroju feudalnego, u którego narodził się właściwie stoimy. Jednakże autor nie podziela poglądu, by już „rzesza“ Samona była państwem w ściślejszym tego słowa znaczeniu; chodziło w tym wypadku raczej o doraźny związek wojskowy, który też wnet się rozpadł. Tym więcej nie podziela poglądu Balzera, który państwo Samona uważał za „państwo państw“.

Natomiast sądzi autor, że niektóre bardziej rozwinięte plemiona czeskie w IX w. tworzyły już związki o charakterze państw i że rzesza wielkomorawska była pierwszym wielkim państwem na ziemiach czeskich (s. 77 i nn.). Decyduje tu stwierdzenie tego faktu, iż w twórcach tych władza znajduje się w rękach klasy panującej, oddzielonej od masy narodu, i przy pomocy tej władzy utrzymującej swoją pozycję wbrew innym klasom. Książ-wojewoda jako naczelnik wojskowy, najwyższy sędzia i stróż porządku jest zarazem przedstawicielem miejscowej rodowej i majątkowej arystokracji i broni jej — a zarazem i swoich — interesów. Ci książkowie przejawiają też tendencję do ekspansji, której ofiarami stają się niebawem plemiona mniej rozwinięte. Takim zaborczym państwem była rzesza wielkomorawska Mojmirowców, której początków trzeba szukać już w VIII stuleciu.

Podobne stosunki wytworzyły się też w IX w. na terytorium — chociaż nie całym — Czech, które w tym stanie zostały czasowo również włączone do państwa wielkomorawskiego (s. 80 i nn.). Powstały tu zapewne także organizacje państwowe, jak praskie Przemyślidów.

W związku z tymi przemianami wewnątrz plemion ulega też przemianie władza książk-wojewodów, którzy stają się teraz więcej „książkami“ niż wojewodami, tzn., że wzrasta ich funkcja zarządu wewnętrznego (s. 82). Autor uważa za mylny pogląd łączenie tytułu „książkę“ z jakimiś funkcjami sakralno-księżkimi tych naczelników plemion⁷. Książka-wojewodowie są początkowo zapewne wybieralni, a dopiero w czasie późniejszym władza ich staje się dziedziczna, zwłaszcza po przyjęciu chrześcijaństwa (*Dei gratia*). Wielkich książk nazwano z czasem — od Karola Wielkiego — królami (*král*). Władza pierwszych książk-wojewodów jest ograniczona wiecami (*věc* lub *věce*), względnie radą starszych. Dawne „gminy grodowe“ rozpadają się i bądź wchodzą w system powstającej administracji państwa, bądź też tworzą majątkowości znakomitszych rodów, odbywając stopniowo dalszą ewolucję do feudalizmu. Wspólna ziemia (*občina*) staje się bądź własnością panującego (państwową), bądź też, przynależąc do majątkowości pańskiej, pozostaje w użytkowaniu wszystkich poddanych. Powstające „władztwo gruntowe“ jest przez państwo raczej popierane, co sprzyja postępowi feudalizacji (s. 85).

W tej dobie zjawiają się też pierwsze ciężary państwowe, częściowo oparte o dawne stosunki. Należy tu najpierw „narzaz“ (*nářez*), który prawdopodobnie był związany z używaniem książkych pastwisk, a którego nazwa pochodziła

⁷ Jednakże trudno zgodzić się z domysłem autora (s. 83, przyp. 220), że księżstwo u Słowian nadbałtyckich w X—XII w. jest późnym przejętkiem, zrodzonym dopiero pod wpływem księżkiego aparatu chrześcijaństwa.

od nacięć na laskach, jako sposobu liczenia (kwitowania?)⁸. Dalej należy tu osep, jako danina w „sypanym“ zbożu, oraz „pojazd“ (*pojezd*), związany z wędrownymi panującymi po kraju. Do tej też doby odnosi autor powstanie książęcego (wzgl. królewskiego) prawa do „odumorków“ a także powstanie legendy przemysłowskiej i rytuału intronizacyjnego (*nastolování*), chociaż korzeniami swymi tkwią one w głębokiej przeszłości. Szczegół o ubieraniu panującego przy tej ceremonii w „chłopskie“ obuwie autor tłumaczy w ten prosty sposób, że jeżeli to było obuwie z VIII—IX w., to w późniejszym czasie (XI—XII w.) musiało ono być uważane za „chłopskie“, gdyż wyższe warstwy ludności nosiły już inne obuwie w tym czasie (s. 89 i nn.).

Rozdział czwarty pracy został poświęcony drużynom, których powstanie — jako stałych oddziałów wojskowych — przyjmuje autor u Słowian Zachodnich nie wcześniej niż na VIII—IX w. Do powstania drużyn w powyższym rozumieniu mogło dojść dopiero w chwili powstania związków państwowych, kiedy nad plemionami objęły władzę książęta-wojewodowie (s. 94). Powstanie drużyn w tym stadium rozwoju jest zjawiskiem powszechnym. Jeżeli chodzi o Czechy, to wzmianki źródłowe wskazują na istnienie drużyn już około połowy IX w. n. e. Były to oddziały jazdy, dobrze wyposażone w zbroje i broń żelazną. Bliższych wiadomości o organizacji tych drużyn dostarcza znana relacja Ibrahima Ibn Jakuba, która w prawdzie głównie dotyczy stosunków polskich, ale dadzą się one zapewne odnieść i do Czech (s. 100). Te drużyny stanowiły rdzeń siły zbrojnej ówczesnych państw i były używane zwłaszcza do wypraw najeźdźczych, gdyż w razie napadu cała wolna ludność była obowiązana chwycić za broń i stanąć do walki, stąd też chodziła ona prawdopodobnie stale uzbrojona⁹. Drużyny były więc wynikiem wewnętrznego rozwoju plemion, a nie czymś z zewnątrz przyjętym, chociaż pewien wpływ na ich urządzenie można przyjąć. Autor w dłuższym wywodzie, głównie filologicznym, wykazuje (s. 102 i nn.) słuszność stosowania nazwy drużyna dla tych wczesnohistorycznych oddziałów wojskowych, przeciwko czemu podniesiono ostatnio pewne zastrzeżenia¹⁰.

W dalszym rozwoju można zauważyć w drużynach pewien podział: jedni z drużynników pełnią służbę przy boku panującego, a inni są rozsądzeni po grodach, stanowiąc tam zbrojną siłę, którą dysponował miejscowy zarządca administracyjny (s. 106). Da się też wskazać, że w późniejszym czasie część tych drużynników była osadzana w okolicy grodu panującego na gospodarstwach, w których pracowała ludność nieswobodna. Były to już oznaki rozkładu drużyny, a zarazem powstawania ustroju feudalnego. Takich drużynników używano do zarządu majątku panującego i innych funkcji administracyjnych, a zwano ich najprawdopodobniej „witeziami“ (*vitěz*)¹¹. Spośród członków drużyny znajdujących się przy boku panującego powoływano też zapewne pierwszych dostojników na urzędy, w organizacji których naśladowano wzory frankońskie i bizantyjskie. Tak dochodzi do powstania dworów książąt w sensie feudalnym (s. 108). Pierwotne nazwy słowiańskie tych różnych urzędów nie

⁸ Jak widzimy tedy, podzielił tu autor na ogół poglądy O. Balzera. *Naraz w systemie danin książęcych pierwotnej Polski*, s. 31 i nn.

⁹ Co do tego ostatniego przypuszczenia nasuwają się wątpliwości. Autor powołał się tu na K. Tymienieckiego, *O państwie pol. w wiek. średn.* „Roczniki Hist.“, r. XVI, s. 54, gdzie jednak nie ma mowy o tym szczególe.

¹⁰ G. Labuda, *Ibrahim Ibn Jakub*, „Roczniki Hist.“ jw., s. 197.

¹¹ Od słowa *vit* = posyłać znak, którym wzywano na wyprawę wojenną (polskie „wici“).

są nam znane; wśród pierwszych był zapewne komornik czy podkomorzy, później może *comes palatinus*, co po słowiańsku mogło brzmieć „żupan nadworny“.

Te zmiany doprowadziły do zmniejszenia wpływu drużyn na panującego, który teraz znalazł się w otoczeniu innych czynników feudalnych, a to głównie wielmożów (*statkáři*), zwłaszcza po wypadkach, jakie miały miejsce koło r. 1000. W ciągu XI w. widzimy wprowadzie jeszcze drużyny przy boku panujących, ale stanowią one już tylko część wojska, złożonego z pospolitego ruszenia szlachty i wolnych obywateli ziemi (ewent. politycznych zwolenników poszczególnych książąt). W czasie tym panujący uciekają się w razie potrzeby do werbowania wojsk najemnych. Z początkiem XII w., kiedy w Czechach doszło do pełnego wykształcenia się ustroju feudalnego, pierwotna drużyna zanika.

Ostatni rozdział poświęcił autor omówieniu stosunków w państwie Przemyślidów, którego powstanie przyjmuje na ok. 873 r. za Borzywoja. Odtąd też wzmianki źródłowe o Czechach należy odnosić do całego (w przybliżeniu) terenu dzisiejszych Czech; takie też zjednoczone państwo czeskie weszło w skład rzeszy wielkomorawskiej, chociaż to zjednoczenie nie było jeszcze prawdopodobnie całkowite. Do całkowitego zjednoczenia doszło dopiero po upadku państwa wielkomorawskiego, a ośrodkiem tego zjednoczenia stało się państwo praskich Przemyślidów (s. 120). O szczegółach tego procesu nie ma wiadomości, jak również o tym, by już w tym czasie istniał jakiś tytuł prawny dla zwierzchnictwa „rzeszy“ niemieckiej nad Czechami (jako całością). Dokładniejsze wiadomości o rozległości terytorium tego państwa przekazał Ibrahim Ibn Jakub z r. 965/6; według niego obejmowało ono całe właściwe Czechy, ziemię krakowską (po Dunajec), a także Morawy, chociaż nie ma o nich wyraźnej wzmianki w tej relacji. Do tego należy doliczyć zachodnią Słowację, a wtedy nabierze się lepszego wyobrażenia o wielkości państwa czeskiego za czasów Bolesława I (s. 124).

Już w X w. nie było w Czechach miejsca na jakieś niezależne księstwa; to, co się dotychczas np. mówiło o „państwie“ Sławnikowców, było przeważnie nieporozumieniem, gdyż w najlepszym razie mogłaby być mowa tylko o jakichś próbach utworzenia takiego państwa, które jednak zostały wnet zlikwidowane przez co hegemonia Przemyślidów w Czechach została w pełni utrzymana w ciągu całego X stulecia (s. 130). Czechy są w tym czasie krajem wysoko stojącym pod względem gospodarczym i kulturalnym. Centrum handlowym jest Praga. Toteż zrozumiałą staje się wzmianka Geografa Bawarskiego, mówiąca o 40 *civitates Frageneorum*, tj. 40 „gminach grodowych“ na przełomie VIII i IX w., a Ibrahim Ibn Jakub mówi o Pradze i Krakowie jako o miastach (a nie grodach). Już od połowy IX w. państwo to kształtuje się jako państwo feudalne, oparte o mniejszych i większych właścicieli majątków (*velkostatkáři*), rekrutujących się bądź z dawnych wielmożów (arystokracji rodowej), bądź też z zasłużonych członków drużyny czy dworu panującego władcy (s. 137). Ta właśnie warstwa gra główną rolę w państwie, sprawując zarazem władzę nad ludnością siedzącą w jej dobrach na zasadzie „władztwa gruntownego“ (*pozemková vrchnost*). Niewola (*otročtvi*) trwa dalej, ale tylko jako stan przejściowy u jeńców wzgl. skazańców między ich sprzedażą w obce strony lub osadzeniem na gruncie (s. 139). (Czy zatem można w tym wypadku mówić o niewoli?).

Naczelnik tego państwa nosi w X w. tytuł króla, jak o tym świadczą źródła łacińskie i arabskie. Władza jego jest już dziedziczna na zasadzie starszeństwa (senioratu), a współudział „ludu“ przy intronizacji ma już tylko for-

malny charakter. Teoretycznie władza ta jest nieograniczona, w praktyce jednak była uzależniona od drużyny i możnowładztwa, chociaż o formalnym zwoływaniu jakichś narad (sejmów) brak wiadomości. Autor jest zdania, że nowe państwo feudalne nie przejęło dawnej instytucji wieców, a późniejsze średniowieczne sejmy zostały już zbudowane na odmiennych zasadach. Znikło też dawne znaczenie grodów, które teraz albo zostały opuszczone, albo (większe) zamieniły się na osiedla, w których budowano teraz nowe punkty obronne, mniejsze i z nowymi funkcjami, głównie administracyjnymi. Zwano je bądź po staremu grodami, bądź też tynami (tyńcami) a także kasztelami (*kastel*, *kostel*, *kostelec*; stąd nazwa kościoł dla obronnej świątyni). Niektóre nosiły nazwy twierdz lub zamków. Za Kadlecem autor przyjmuje, że te nowe grody były budowane pod kątem potrzeb nowego państwa i miały się przyczynić do zlikwidowania dawnej, plemiennej organizacji grodowej (s. 145 i nn.).

W odróżnieniu od innych badaczy autor nie sądzi, by przyjęcie chrześcijaństwa odegrało większą rolę w powstaniu państwa czeskiego. Zresztą do powstania odrębnej hierarchii kościelnej doszło tu stosunkowo późno (założenie biskupstwa w Pradze 973 r.).

Wywody swe kończy autor ogólną uwagą, że jak wszędzie indziej tak i w Czechach wszystkie te przemiany były rezultatem walki przeciwieństw, jakie w łonie ówczesnej społeczności się rodziły, walki między „starym“, które przeciwstawia się „nowemu“, rodzonemu przez zmieniające się stosunki, głównie produkcyjne. Dalsze badania przyniosą bliższe wyjaśnienie tych procesów dziejowych.

Kończąc na tym ten przegląd ważniejszych problemów, poruszonych w omawianej pracy, spieszmy zaznaczyć, że jest ona w całym tego słowa znaczeniu pracą twórczą, zasługującą na szczególniejszą uwagę. Widać w niej bowiem na każdym kroku przejawy samodzielnej, wytrwałej pracy myślowej autora, która — opierając się z jednej strony na danych obfitej literatury nie tylko historycznej i historycznoprawnej, lecz także archeologicznej, etnograficznej i filologicznej, z drugiej zaś na szczególniejszym uzdolnieniu autora do pomysłów, a jednak realnych kombinacji — przynosi wiele nowych, przeważnie dobrze ugruntowanych poglądów i ustaleń. Niech nas nie mylą jej stosunkowo skromne ramy objętościowe, gdyż pochodzi to głównie stąd, że styl autora jest zwięzły i prosty, ale jasny i precyzyjny. Praca ta zasługuje tedy ze wszech miar na bliższe poznanie.

WOJCIECH HEJNOSZ (Toruń)

Volumina Legum tom X. Konstytucje sejmu grodzieńskiego z 1793 roku. Wydał Zdzisław Kaczmarczyk przy współudziale Józefa Matuszewskiego, Michała Szczanieckiego i Jana Wasickiego, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wydawnictwa źródłowe Komisji Historycznej, Poznań 1952, str. XIII + 441.

Niniejsza publikacja — owoc pracy czterech poznańskich historyków prawa — jest ambitnym i doniosłym wydawnictwem naukowym. Z Wstępu dowiadujemy się, że jego inicjatorem i kierownikiem jest Zdzisław Kaczmarczyk. Józef Matuszewski opracował indeks rzeczowy, Michał Sza-